

SEKRETY

Wsi...

Gazeta Regionalna - Gminy Sułów



Egzemplarz
bezpłatny

Numer 8 (64), Sierpień 2018

www.sulow.pl



W tym numerze

Wywiad z Wójtem Gminy Sułów	str. 2
Dożynki Gminno-Parafialne w Sułowie	str. 4
Pożegnanie Lata 2018	str. 5
Wakacje z Bogiem	str. 6
Podróże po gminie Sułów - Sułów	str. 7
Więści gminne	str. 9
Z dawnej prasy	str. 10
Wybory już niedługo	str. 11
Jubileusz Lotnictwa Polskiego	str. 13
O tym, co ukryte w naszych imionach	str. 16
Kącik literacki	str. 18
Kącik kulinarny	str. 19
Humor	str. 20

TRADYCJA TO PODSTAWA MAŁYCH OJCZYZN Dożynki Gminno-Parafialne w Sułowie



WYWIAD Z LEONEM BULAKIEM—WÓJTEM GMINY SUŁÓW

Sekrety Wsi: Panie Wójcie zbliża się koniec Pana pierwszej kadencji jako gospodarza gminy. Czas więc już na podsumowania. Czy po tej kadencji uważa Pan, że wszystkie Pana zamierzenia i marzenia zostały spełnione?

Leon Bulak: Pierwsza kadencja jako gospodarza gminy to ogromna odpowiedzialność i wyzwanie żeby obietnice złożone w kampanii wyborczej nie były słowami rzuconymi na wiatr. Moim priorytetem była i jest poprawa istniejącej infrastruktury drogowej, działania prospołeczne i proekologiczne, ożywienie kulturalne gminy Sułów, oraz zwiększenie atrakcyjności turystycznej gminy Sułów. Niemal wszystko co obiecałem w kampanii wyborczej w 2014 roku zostało wykonane, ale zawsze zostaje to „niemal”, margines na który nie wystarczyło czasu.

SW: Jak już wspomniano na wstępie „oczkiem w głowie” Pana Wójta był i jest rozwój i modernizacja infrastruktury dróg w gminie, tych gminnych i powiatowych. W jakim stopniu udało się spełnić tak trudne zadanie?

LB: Szczególny nacisk został położony na budowę dróg gminnych, bo nie da się ukryć, że sporo tych dróg to były po prostu drogi gruntowe. Już w 2015 roku tylko za niewiele ponad milion złotych gmina wykonała około 12 kilometrów dróg. Wiem, że ktoś, kto czyta ten wywiad powie „tyle pieniędzy”, ale zapewniam mieszkańców, że były to niewielkie środki finansowe. Firmy budujące drogi nie miały w tym czasie zbyt wielu zleceń i zmuszone były obniżyć ceny, a gmina wykorzystwała tę koniunkturę inwestując własne środki. Od początku mojej kadencji wyremontowano 38 km dróg i zapewniam, że na tym nie koniec. Oczywiście nie byłoby to możliwe bez współpracy ze Starostwem Powiatowym w Zamościu. W ten sposób wyremontowane zostały drogi w Rozłopach, Deszkowicach Pierwszych, Michalowie, Kulkowie, Kitowie, Tworyczowie.

Niedawno zakończono kompleksową przebudowę drogi gminnej w Tworyczowie współfinansowaną przez Wojewodę Lubelskiego. Został również złożony wniosek do Wojewody Lubelskiego na modernizację około 4,0 km drogi gminnej w Deszkowicach Drugich.



Ponadto systematycznie gmina Sułów poprawia drogi zniszczone w 2014 roku w wyniku nawalnego spływu wód powodziowych oraz umacnia drogi w malowniczych wąwozach lessowych, o które trzeba zadbać bo stanowią jedną z największych atrakcji gminy. Atrakcyjna krajobrazowo jest też wieś Rozłopy, położona na skraju Roztocza Zachodniego. Świadczy o tym chociażby fakt, że coraz chętniej kupują tam siedliska przybysze z miast. Konieczne było więc zmodernizowanie drogi w tej wsi. Przedsięwzięcie to zostało zrealizowane we współpracy ze Starostwem Powiatowym w Zamościu i gminą Szczepieszyn. Połowa wydatkowanych środków pochodziła z budżetu Wojewody Lubelskiego.

SW: Rzeczywiście imponujące wyniki i trzeba przyznać, że wygląd dróg zmienił się diametralnie. Nie mówiąc już o tym, że dzięki wykonanym łącznikom z istniejącymi drogami, zwykły mieszkaniec, czy turysta może śmiało jechać, bez obawy, że za chwilę „wylądaje” w polu. Nas, mieszkańców gminy Sułów szczególnie cieszy zapewnienie, że „na tym nie koniec”. Jednak chociaż drogi są bardzo ważne, to chyba nie wszystko. A jak mają się inne inwestycje?

LB: Z punktu widzenia ekologii niezwykle ważną inwestycją była budowa solarów w roku 2015. Wybudowano wówczas 360 instalacji solarowych w gospodarstwach indywidualnych i 4 na budynkach użyteczności publicznej. Inwestycja ta niewątpliwie poprawiła komfort życia mieszkańców, gdyż można korzystać z ciepłej wody niemalże za darmo, a ponadto znacznie ograniczono emisję spalin. Zainstalowano również 10 latarni hybrydowych w miejscach stanowiących zagrożenie dla ruchu drogowego.

Kolejnym zrealizowanym w tych latach przedsięwzięciem było wyremontowanie budynków świetlico-remiz i innych budynków użyteczności publicznej. Nie da się ukryć, że niektóre z nich były w kiepskim stanie, co nie świadczyło zbyt dobrze o gospodarzach gminy. Szczególnie, że to właśnie tam mają swoje siedziby Ochotnicze Straże Pożarne, tam odbywają się spotkania lokalnych społeczności, uroczystości i wszelkie imprezy.



W czasie mojej kadencji bardzo ożywiła się polityka prospołeczna Gminy Sułów, to dla dobra mieszkańców realizowane są następujące projekty:

- Modernizacja budynków dawnej mleczarni i starej remizy z przeznaczeniem na Centrum Społeczno-Kulturalne; aby uzyskać środki finansowe na to przedsięwzięcie w roku 2016 złożono projekt do Urzędu Marszałkowskiego (Działanie 7.1). W wyniku konkursu uzyskaliśmy 1 187 749,48 zł. Realizację projektu rozpoczęto wiosną bieżącego roku i ma się ona już ku końcowi. Został już oddany do użytku budynek tzw. „starej mleczarni”. Od tej chwili swoją działalność będzie mogło rozpocząć nowoczesne Centrum Edukacyjne i Kulturalne, które pozwoli na prowadzenie zajęć z dziećmi i młodzieżą, organizowanie warsztatów itp. Datę odbioru następnego budynku ustalono wstępnie na koniec września 2018 r. To tam ulokowana została piękna, nowoczesna scena, tam będą odbywały się szkolenia, próby i występy, jak również konferencje i posiedzenia. Do tej pory nie było takiego miejsca i w zasadzie wszelkie imprezy kulturalne musiały odbywać się w szkołach lub ostatnio z konieczności również w tzw. Starej Remizie, która miała swój urok, ale na uroku się kończyło, bo wygod to tam nie było żadnych.

Na tym oczywiście nie koniec działalności inwestycyjnych gminy Sułów bo:

- w sierpniu bieżącego roku powstały siłownie zewnętrzne w Sułowie, Deszkowicach i Michalowie,
 - jesienią oddane zostanie również do użytku Centrum Społeczno-Kulturalne w Deszkowicach Drugich, stanowiące jednocześnie siedzibę prężnie działającego Stowarzyszenia „Więź Pokoleń”, które niewątpliwie było motorem napędowym tego przedsięwzięcia,
 - wykonano termomodernizację Szkoły Podstawowej w Michalowie w tym: wymianę stolarki okiennej i drzwiowej, ocieplenie budynku i wykonanie elewacji,
 - wykonano termomodernizację Szkoły Podstawowej w Tworczowie w tym: wymianę stolarki okiennej i drzwiowej, ocieplenie oraz wykonanie elewacji a także budowę kotłowni wykorzystującej paliwa odnawialne
- Ponadto zostały złożone projekty dotyczące:
- rewitalizacji budynku poszkolnego w Sąsiadce z przeznaczeniem na Dom Dziennego Pobytu dla Seniorów oraz placówkę społeczno - wychowawczą dla dzieci i młodzieży,
 - budowy plaży wraz z mołą i zapleczem sanitarno - technicznym w Kulikowie (część Zalewu w Nieliszu należąca do gminy Sułów) dla zwiększenia atrakcyjności turystycznej gminy, oraz ożywienia gospodarczego pobliskich miejscowości,
 - budowy targowiska w Deszkowicach Pierwszych w ramach rozwoju infrastruktury, dostępności usług dla mieszkańców, atrakcyjności dla potencjalnych inwestorów.

Konieczne jest też odnowienie budynku Urzędu Gminy. Pamięta on jeszcze czasy zaborów i z zewnątrz musi taki zostać, bo jest zabytkiem, ale wewnątrz powinno być bardziej funkcjonalne. Poza tym zgodnie z duchem czasów i działaniami proekologicznymi naszej gminy planowana jest modernizacja kotłowni, a więc wymiana obecnych kotłów na kotły na paliwo ekologiczne.

Jednym z niezwykle ważnych działań na rzecz zbudowania integracji i spójności mieszkańców naszej gminy było wyodrębnienie w roku 2015 funduszu sołeckiego. A zatem części środków finansowych przeznaczonych na rozwój poszczególnych miejscowości. Był to sposób na włączenie społeczeństwa w proces podejmowania decyzji co do redysponowania tychże środków. Celem wyodrębnienia funduszu było oddanie decyzji o przeznaczeniu pieniędzy mieszkańcom wsi, była to także nauka gospodarności i odpowiedzialności.

SW: Tak zmiany są bardzo widoczne, ale nie samym chlebem człowiek żyje. Co zostało zrobione w czasie Pana kadencji dla tzw. duszy, a bardziej pospolicie dla rozrywki?

LB: Oczywiście, że nie zapomniałem o tej stronie życia mieszkańców. Staraliśmy się i ja i Rada Gminy by życie kulturalne mieszkańców gminy Sułów stawało się coraz bardziej urozmaicone. Kontynuowane są tradycje uroczystości zawsze obecnych w gminie tj. obchodów dnia św. Floriana patrona strażaków, dożynek, obchodów dnia niepodległości i dnia dziecka. Zorganizowano nowe imprezy cykliczne: Piknik Archeologiczny w Sąsiadce i Festiwal Twórczości Patriotyczno - Chrześcijańskiej w Tworczowie, Wyścig w kolarstwie szosowym pod nazwą Memoriał im. Feliksy Poździk - umieszczony w kalendarzu imprez OZKOL.

W obecnej kadencji powstała Gminna Grupa Artystyczna oraz zawiązała się Dziecięco - Młodzieżowa Orkiestra Dęta. Grupa Teatralna bierze udział w oprawie artystycznej organizowanych uroczystości, ma też na swoim koncie samodzielne występy, doskonale przyjmowane przez publiczność. Żeby kwitło życie kulturalne potrzebne są i pieniądze i dobre chęci. W tym wypadku dzieci, młodzież a i dorośli stanęli na wysokości zadania. Jestem z nich naprawdę dumny, szczególnie, że pracują całkowicie charytatywnie.

SW: Wiadomo powszechnie, że w pracy nad rozwojem gminy Sułów pomaga Panu Rada Gminy. A Stowarzyszenia? Jak jest ich rola?

LB: Tak, na terenie gminy Sułów prężnie działają Stowarzyszenia w: Sąsiadce, „Grodzisko Sąsiadka Dawny Sutiejsk”, Tworczowie „Pro Nobis, Deszkowicach Drugich „Więź Pokoleń”, Sułowcu „Nasz Sułowiec”. Stowarzyszenia te służą wydatną pomocą przy organizacji imprez gminnych i zawsze można na liczyć. Czasami sprzeczamy się, mamy odmienne poglądy, ale zawsze dochodzimy do konsensusu. Gdyby nie Stowarzyszenia wiele z przedsięwzięć kulturalnych podejmowanych przez gminę trudno byłoby zorganizować. To one między innymi są tą opoką, na której można budować. Trzeba też podkreślić, że Stowarzyszenia realizują również własne przedsięwzięcia, jak chociażby: Dzień Kobiet Wiejskiej w Sąsiadce, remont budynków w Deszkowicach Drugich (stowarzyszenie Więź Pokoleń), czy warsztaty rzemiosła artystycznego w Sułowcu. Dodam jeszcze jedno ważne zdanie- nie zapominajmy o tym, że na co dzień są to ciężko pracujący ludzie, a na działalność poświęcają tzw. czas prywatny, nie mając z tego tytułu żadnych profitów i za to serdecznie im dziękuję. Dziękuję także kierownictwu i pracownikom

Warsztatu Terapii Zajęciowej oraz dyrektorom szkół w Michałowie, Sułowie i Tworyczowie za zaangażowanie w życie gminy i za to, że nigdy nie odmówili pomocy.

SW: Omówiliśmy prawie cały zakres Pana działalności w latach 2014-2018, czyli pierwszą kadencję jako Wójta Gminy Sułów. Prawie, bo zawsze może coś umknąć. Czas więc na pytanie zasadnicze. Na pewno nie wszystkie marzenia zdążył Pan zrealizować, czy w związku z powyższym podejmie Pan starania o reelekcję, a mówiąc prosto z mostu, czy będzie Pan kandydował na wójta naszej gminy w październikowych wyborach samorządowych?

LB: Nie wszystko co zamierzyłem zostało wykonane. Wypadło by skończyć rozpoczęte dzieło, a poza tym mam jeszcze inne pomysły na podniesienie rangi gminy Sułów, oraz ułatwienie życia jej mieszkańcom. Tak, będę kandydował.

SW: Dziękujemy za rozmowę i życzymy powodzenia.

Rozmawiała: Hanna Mrówczyńska

„A WOKÓŁ ZMIERZCH ROZTACZA CUDY I BARWNE MUZYKI PRZĘDZE” - DOŻYNKI 2018

Kiedy słycać pierwsze dźwięki tradycyjnej pieśni dożynkowej, kiedy w rękach starostów pojawia się chleb, w uroczystym nastroju rusza korowód pełen darów, a misternie zdobione wieńce budzą podziw i dumę - wiadomo już, że nadszedł czas dziękczynienia za plony. Dożynki stanowią przecież ukoronowanie całorocznego trudu rolniczej pracy, są także podziękowaniem za urodzaj i prośbą o pomyślność na nadchodzące lata.

Nazywane niegdyś wieńcem, zarzynkami lub obrzynkami stanowią wyraz odwiecznego, dorocznego obrzędu obchodzonego na zakończenie żniw. Korzenie tego święta sięgają daleko w przeszłość, nawiązują bowiem do celebrowanego już przez Słowian Święta Plonów - a więc obrzędów dziękczynnych za ukończenie żniw i prac polowych.

Tegoroczne obchody Święta Plonów zakończyły upalny żniwny czas, nadszedł deszcz. I choć kapryśna pogoda przełamwała tradycję dożynkowych zabaw, odbywających się pod jasnym niebem późnego lata, to jednak nie straciły one nic ze swojej podniosłości.

Gospodarzami Dożynek Anno Domini 2018 byli mieszkańcy Sułowa. Święto Plonów obchodzone było w niedzielę 26 sierpnia. Tradycyjnie już obchody uroczystości otwierał przemarsz korowodu dożynkowego, w któ-



Korowodowi dożynkowemu przewodzili starostowie: Bożena Magdziarz i Robert Głąb

rym uczestniczyli przedstawiciele poszczególnych wiosek naszej gminy. Na jego czele kroczyli starostowie: Pani Bożena Magdziarz z Sąsiadki i Pan Robert Głąb z Sułowa. Delegacje przynosiły w darze przepiękne wieńce i kosze pełne warzyw, owoców oraz kwiatów, składając je na ręce Wójta - Pana Leona Bulaka.

Plac przed remizą wypełnił się przybyłymi na uroczystość mieszkańcami gminy. Mszę świętą w intencji zgromadzonych odprawili: Ks. proboszcz Marek Gudź, Ks. proboszcz Jarosław Nowak i Ks. Daniel Koper z Michałowa. I choć niebo płało deszczem, ceremonie dożynkowe trwały. Starostowie dopełnili obrzędu częstowania chlebem.

Zebranych gości powitał uroczyście Wójt Leon Bulak, składając na ręce wszystkich zaangażowanych w przygotowanie Dożynek serdeczne podziękowania. Okolicznościowe przemówienia wygłosili także: Pani Małgorzata Godzisz reprezentująca Senatora RP Pana Jerzego Chróścikowskiego, Pani Aleksandra Matwiej w imieniu Lubelskiego Oddziału Doradztwa Rolniczego w Końskowoli. Pan Janusz Łapa, lokalny działacz PIS, przeczytał list od Posta na Sejm RP Sławomira Zawiałaka. Odczytano również listy od Postów PIS Piotra Olszówki i Sylwestera Tułajewa.



Dary od poszczególnych miejscowości były składane na ręce władz gminy



Mszę św. odprawili ks. Marek Gudź, ks. Daniel Koper oraz ks. Jarosław Nowak



Występ Scholi parafii Tworzyców „Filli Dei”

Część artystyczną rozpoczął występ słowno - muzyczny w wykonaniu scholi „Filli Dei”, pracującej pod kierunkiem Pani Marty Daniluk. Następnie na lokalnej scenie pojawiła się Kapela Ludowa z Gorzkowa bawiąc publiczność doskonałą muzyką, porywającą do tańca mimo niesprzyjającej pogody. Piosenki biesiadne i ludowe w wykonaniu „Andrzejkowych Nutek” podkreślały atmosferę festynu i dobrej zabawy. Nie zabrakło także Grupy Artystycznej Gminy Sułów. Młodzież i dzieci prowadzone przez instruktorki - Panią Marię Bartoszczyk i Panią Annę Jaworską zaprezentowały nie tylko umiejętności taneczne, ale i śpiewacze. Ze sceny poptyły dźwięki znanych ludowych utworów. Wieczorny koncert Pauliny

Bulak stanowił piękne zwieńczenie dożynkowych obchodów.

Nie zapominajmy, że dożynki to przede wszystkim święto ludowe, święto ludności gminy, i w jego przygotowaniu aktywnie, solidarnie i z ofiarnością uczestniczyli nie tylko mieszkańcy Sułowa, ale i okolicznych miejscowości gminy Sułów, strażacy z lokalnej jednostki OSP, pracownicy Urzędu Gminy oraz Warsztat Terapii Zajęciowej.

Marta Radzik

POŻEGNANIE LATA 2018 WYŚCIG KOLARSKI I FESTYN W KULIKOWIE

Mija tak szybko, że ani się obejrzymy przychodzi szkolny wrzesień, kolorowy październik i słotny listopad... Lato, bo o nim mowa, dla większości z nas jest za krótkie, by można się było nim nacieszyć. A może tak właśnie być powinno? Bo przecież letnie wspomnienia należą do najpiękniejszych, są ulotne, i nigdy nie mamy ich dosyć. Festyn połączony z zawodami kolarskimi organizowany w Kulikowie, nosi właśnie nazwę „Pożegnania lata”. Tegoroczna odsłona imprezy odbywała się w niedzielę 19 sierpnia, na terenie znanej mieszkańcom „Wyspy”, rekreacyjnego terenu stanowiącego jednocześnie miejsce obsługi rowerzystów, z charakterystyczną wieżą widokową i wygodną altaną.



Impreza stanowiąca połączenie dobrej rozrywki i sportowych zmagania rozpoczęła się w południe. Na starcie pojawili się pierwsi kolarze. Reprezentowali oni różne kluby sportowe, a walkę o medale rozgrywali w kilku kategoriach wiekowych, w tym: Młodziczka i Młodzik, Junior Młodszy, kategoria CykloSPORT oraz Masters. Profesjonalna obsługa wyścigu spoczywała w rękach OZKOL w Lublinie. Zawodnicy mieli do pokonania malowniczą trasę wiodącą od Kulikowa poprzez Nawóz, Sułówek, Kolonię Rozłopy i z powrotem do Kulikowa. Dystanse także były zróżnicowane i odpowiadały poszczególnym kategoriom kolarskim, zaś jedno okążenie wynosiło 10 km 200 m.

Wyniki zmagania sportowych prezentują się następująco:

Młodziczki:

1. Martyna Czerniec (KS Agros Zamość)
2. Julia Kwapisz (KS Agros Zamość)
3. Olga Pałczyńska (KS Agros Zamość)

Młodzik:

1. Rafał Staszczak (MKS Lewart Lubartów)
2. Paweł Wróblewski (KK „Legia 1928” Warszawa)
3. Dawid Senderek (KS Agros Zamość)

Junior Młodszy:

1. Karol Kusy (KS Agros Zamość)
2. Miłosz Siemieńczuk (KS Agros Zamość)
3. Kacper Rajtak (KS Agros Zamość)

CykloSPORT:

1. Paweł Sowa (KKT Hetman Lublin)
2. Kornel Skórka (Zamość)

Masters M30:

1. Paweł Teter (KKT Hetman Lublin)
2. Paweł Raczyński (BikeHead)

Masters M40:

1. Marek Komornik (BSK Miód Kozacki)

Masters M60:

1. Stanisław Paszko (BSK Miód Kozacki)

Amator (mężczyźni):

1. Sebastian Pawelczyk
2. Arkadiusz Socha
3. Adam Braszko

Amator (kobiety):

1. Ewelina Bartnik
2. Beata Sowa

Wyścig dzieci:

1. Wojciech Bartnik
2. Maciej Kura
3. Anna Kura

Rozwijanie sportowego ducha to odpowiedzialność i wyzwanie, dlatego też do udziału w wyścigu zaproszono wszystkich chętnych kolarzy - amatorów, w tym również przedstawicieli samorządów. Podsumowaniem zawodów było uroczyste wręczenie nagród, oraz dekoracja najlepszych zawodników. Zwycięzcy otrzymali puchary, medale i nagrody pieniężne, na pamiątkę wyścigu także dyplomy.

Wyścig kolarski pod nazwą Memoriał im. Feliksy Poździk został zorganizowany przez Gminę Sułów, przy współpracy z klubami i organizacjami sportowymi. Wspólnie podjęty wysiłek organizacyjny zaowocował ciekawym wydarzeniem sportowym. W jego obsługę zaangażowali



Na scenie wystąpili m.in. Paulina Bulak oraz duet San Remo

się także policjanci z Komendy Miejskiej w Zamościu i Posterunku Policji w Szczepreszynie, oraz członkowie OSP Gminy Sułów. Dzięki ich wysiłkom zawody przebiegały sprawnie i bezpiecznie.

Po bardzo upalnym dniu nastął leniwy sierpniowy wieczór, sportowe rozgrywki dobiegły końca, przyszedł czas na muzykę i taniec. Rozrywkowa część festynu rozpoczęła się około godziny 18.00. Ze sceny popłynęły pełne wspomnień i nostalgii włoskie przeboje, w wykonaniu duetu San Remo. Marika Kraujutowicz i Grzegorz Szostak na scenie pojawili się dwukrotnie bawiąc publiczność równie lubianą wiązką polskich piosenek. Z kolei melodyjne i taneczne utwory w wykonaniu Pauliny Bulak poderwały do zabawy uczestników festynu. Na zakończenie imprezy, pod rozgwieżdżonym niebem wystąpił zespół No Limit z Werbkowic, który gościnnie debiutował podczas tegorocznego Pikniku Archeologicznego. Dźwięki muzyki niosły się w noc, a kogo tam nie było, niech żałuje!

Marta Radzik

WAKACJE Z BOGIEM TO JUŻ TRADYCJA

W tym roku Spotkania z Bogiem odbyły się po raz piąty w dniach 6-11 sierpnia, ale można śmiało stwierdzić, że już od pierwszego razu był to bardzo udany projekt cieszący się ogromną popularnością wśród najmłodszych mieszkańców. Nie da się ukryć, że Spotkania z Bogiem są świetnym rozwiązaniem dla dzieci wiejskich, które wakacje spędzają głównie w domu, czy też przy domu. W trakcie codziennych spotkań dzieje się bardzo dużo: jest zabawa, ale i elementy wychowawcze. prowadzące je siostry zakonne potrafią i bawić się i rozmawiać z dziećmi o sprawach ważnych, a przecież wiemy, że to co zostanie wpojone młodemu człowiekowi w latach dzieciennych przeważnie ukierunkowuje całe jego życie. I za ten nowatorski pomysł oraz wytrwałość w jego realizacji ks. proboszczowi Markowi Gudzowi, Pani Marcie Daniluk i członkom Stowarzyszenia „Pro Nobis” należy się szacunek i uznanie.

W tegorocznych spotkaniach uczestniczyło ok. 80 - orga dzieci i młodzieży. Prowadziły je siostry Michalina i Ra-



fata, a wolontariuszkami pomagającymi w prowadzeniu zajęć były: Justyna, Ania, Magda i Ola. Dzień był wypełniony najróżniejszymi atrakcjami (choćby ogromny basen, w którym można było pływać), zabawami i grami. Zorganizowana została pielgrzymka do Kitowa i dzięki wsparciu Stowarzyszenia „Pro Nobis” i Pana Leo-

na Bulaka - wójta gminy Sułów pojechano na wycieczkę po Roztoczu. Odwiedzono kapliczkę św. Rocha w Krasnobrodzie, Muzeum Pożarnictwa w Oseredku, kamieniołomy w Józefowie, prześliczne Górecko Kościelne i mini zoo w Panasówce. Uczestnicy wycieczki twierdzili, że jeździ się nieraz daleko, żeby coś zobaczyć, a przecież Roztocze jest takie piękne.

Podkreślić jeszcze należy, że rodzice dzieciaków codziennie przygotowywali w remizie OSP w Tworyczowie obiad dla dzieciarni, więc była i strawa duchowa i taka zwyczajna. Gratulujemy świetnego pomysłu i życzymy wytrwałości w jego realizacji.

Hanna Mrówczyńska

„SUŁÓW OD ZAWSZE BYŁ NIEPOKORNY”

Wywiad z Ryszardem Pietrykowskim - radnym i Wiesławem Mazurem - sołtysiem wsi Sułów

Sułów zamieszkuje obecnie ponad 300 osób, wioska ma centralne położenie i jest siedzibą władz gminnych. Znalazły tutaj też swoje miejsce takie instytucje jak: Bank Spółdzielczy, Poczta Polska, Szkoła Podstawowa z jedyną w gminie salą gimnastyczną, Gminna Biblioteka Publiczna oraz kaplica pod wezwaniem bł. Czesława. Dzisiaj Sekrety Wsi rozmawiają z przedstawicielami Sułowa - sołtysiem Wiesławem Mazurem oraz radnym Ryszardem Pietrykowskim.

Sekrety Wsi: Prosimy o przedstawienie się naszym czytelnikom.

Wiesław Mazur: Nazywam się Wiesław Mazur i od urodzenia jestem mieszkańcem Sułowa. Przez wiele lat prowadziłem gospodarstwo rolne. Kilkadziesiąt lat pracowałem też jako murarz, między innymi przy budowie kaplicy, kościoła parafialnego w Tworyczowie i ogrodzenia cmentarza. Obecnie trzecią kadencję pełnię funkcję sołtysa naszej wsi. Od lat siedemdziesiątych jestem członkiem OSP, aktualnie jej Prezesem.

Ryszard Pietrykowski: Wczesne dzieciństwo spędziłem w Sułowie, lecz w wieku 12 lat wraz z rodzicami zamieniliśmy naszą wioskę na Lublin. Właśnie tam mieszkałem przez większość dotychczasowego życia, tam dorastałem i tam założyłem rodzinę. Z żoną Zofią wychowaliśmy dwóch synów. Jednak po latach wielkomięjski zgiełk postanowiliśmy wraz z żoną znowu zamienić na spokój wiejskiego życia. Od siedmiu lat moje życie podporządkowane jest pracy społecznej. Od czterech lat pełnię funkcję Przewodniczącego Rady Gminy Sułów.

S.W. Jak można by w skrócie scharakteryzować Sułów?

R.P. Większość miejscowości gminy Sułów ma własną, liczącą kilkaset lat, historię. Przez całe wieki kształtował się charakter każdej z nich, mimo że sąsiadują ze sobą przez miedzę i na pozór niczym się nie różnią. Jednak przy wnikliwej obserwacji można dostrzec różnice. Sułów też ma własną specyfikę, myślę że znaczący wpływ wywarła na nią kwestia przynależności. Wszystkie miejscowości z wyjątkiem Sułowa i Sułówka przez całe wieki wchodziły w skład Ordynacji Zamojskiej, która to rządziła się swoimi prawami i to wywarło znaczący wpływ na mieszkańców wsi, które jej podlegały. Sułów zawsze był inny, chyba bardziej niepokorny.



Sołtys Wiesław Mazur oraz Radny Ryszard Pietrykowski

S.W. Czym zajmują się dzisiaj mieszkańcy wsi ?

W.M. W przeważającej większości Sułowianie utrzymują się z pracy na roli. Głównie są to niewielkie gospodarstwa, zajmujące się uprawą zbóż, tytoniu, buraka cukrowego i dyni.

S.W. Na czym skupia się życie mieszkańców oprócz pracy na roli?

R.P. Część mieszkańców angażuje się w pracę społeczną, działa u nas jednostka OSP, zespół śpiewaczy Koła Gospodyń Wiejskich. Mamy też Stowarzyszenie "Na Rzecz Rozwoju Gminy Sułów". Wielu chętnych działa również jako osoby niezrzeszone.

S.W. Czy są jakieś konkretne osiągnięcia w tej dziedzinie?

W.M. Największym dorobkiem może się pochwalić powstała w roku 1926 straż pożarna. Od samego początku, oprócz gaszenia pożarów była ona motorem napędowym rozwoju swojej miejscowości. W roku 1951, w czynie społecznym, zbudowano murowaną remizę. Kilka lat później, jednostka otrzymała samochód, dla którego przy remizie dobudowano garaż. W latach siedemdziesiątych powstało drugie skrzydło remizy,

tutaj też znalazła swoje miejsce wiejska Klubo - kawiarnia. Straż brała czynny udział w budowie nowej remizy, oraz w tym samym czasie uczestniczyła w społecznej budowie drogi do Żrebiec. Druhowie często brali na siebie ciężar krzewienia kultury i organizowania życia społecznego: organizowali zabawy wiejskie, obsługiwali dożynki, święta kościelne i państwowe.

S.W. Tak, tylko to już historia, a czy współcześni druhowie kontynuują dzieło poprzedników?

R.P. Z pełną odpowiedzialnością mogę powiedzieć, że robią to dobrze. W 2011 roku jako straż rozpoczęliśmy remont zrujnowanego budynku starej remizy z przeznaczeniem na młodzieżowy klub. Większość materiałów potrzebnych do remontu kupiliśmy z własnych funduszy, część otrzymaliśmy od sponsorów. Wszyscy pracowaliśmy charytatywnie, wspomagani przez miejscową młodzież. Po dwóch miesiącach od rozpoczęcia remontu nastąpiło uroczyste otwarcie Klubu „Stara Remiza”. Część mieszkańców patrzyła na to sceptycznie. Jednak przez te wszystkie lata, do chwili obecnej, remiza pełniła rolę sali widowiskowej wraz z zapleczem. Przez kilka lat odbywały się tutaj regularnie imprezy kulturalne i okolicznościowe w tym: obchody Dnia Niepodległości, Jasełka, Andrzejki organizowane przy współpracy ze szkołą w Sułowie oraz spektakle teatralne i koncerty. Działał kabaret i Grupa Artystyczna Gminy Sułów.

S.W.: Czy to już wszystkie dokonania strażaków?

W.M. Nie wszystkie. W roku 2015 przy pomocy gminy zbudowaliśmy dużą ładną altanę na potrzeby wsi. Można się tutaj spotkać, rozpalić grilla lub ognisko. Wykorzystujemy ją również do organizacji różnego rodzaju imprez kulturalno - integracyjnych.

S.W. Budowa altany była pierwszą inwestycją, która dała początek zmianom nie tylko tym wizualnym, ale i poprawiającym integrację społeczną Sułowa. Co jeszcze zostało zrobione w tym kierunku w ostatnich latach?

R.P. Zmieniło się dużo. Altana była pierwsza, następnie przeprowadzono wymianę dachu oraz termomodernizację budynku remizy, sfinansowaną częściowo z funduszu sołeckiego przy wsparciu gminy oraz funduszy zewnętrznych. W roku 2016 został złożony wniosek na modernizację dwóch budynków: "Starej Remizy" i byłej zlewni mleka na potrzeby Gminnego Centrum Kultury. Prace w tym zakresie są już na ukończeniu. Niedawno do użytku oddano wspomniany budynek po byłej zlewni mleka. Znajdują się tam pomieszczenia przeznaczone na koła zainteresowań dla dzieci i młodzieży, a także bogato wyposażona w sprzęt AGD kuchnia. W nowym budynku będą się odbywały próby tworzącej się Orkiestry Dętej, będą też organizowane kursy kulinarne dla młodzieży, a w czasie wszelkich imprez i uroczystości gminnych nowoczesne pomieszczenia posłużą jako zaplecze dla sceny.

Na ukończeniu są także prace przy remoncie "Starej Remizy", w której znajduje się przestronna sala widowiskowo - konferencyjna z kompletnym zapleczem (m.in.

garderoby, szatnia, magazyn itd.). Dodatkowo sala wyposażona jest w nowoczesny sprzęt nagłośnieniowy, specjalistyczne oświetlenie oraz ekran, służący do celów konferencyjnych, wykładów i pokazów. W części budynku organizowana będzie lokalna Izba Pamięci.

S.W. Modernizacja budynków to jedno, bo przecież zadbane także o wygląd placu, na którym dokonywane są prace remontowe.

W.M. To prawda, wszystko zostało uporządkowane. Zadbane i o estetykę i o infrastrukturę. Powstały dwa wygodne parkingi, siłownia zewnętrzna oraz oświetlenie placu i parkingu. Rozpoczęto też prace nad założeniem mini parku.

S.W. Pełni Pan funkcję sołtysa już trzecią kadencję, czy bycie Gospodarzem Sułowa to duże wyzwanie?

W.M. Nigdy tak na to nie patrzyłem. Jestem sołtysem bo ludzie najwyraźniej mają do mnie zaufanie. Mieszkańcy wsi w większości są chętni do pomocy, i chociaż zdarzają się dyskusje, nawet burzliwe, to jednak zawsze dochodzimy do porozumienia. Wspólnie zrobiliśmy w czynie społecznym za fundusze składkowe, zebrane przy okazji roznoszenia opłatka, ogrzewanie promiennikowe w kaplicy. Marzeniem mieszkańców jest remont schodów przy kaplicy, bo ich obecny stan jest raczej optakany.

S.W. A jak wygląda dysponowanie funduszem sołeckim?

W.M. Jak i w innych wioskach, tak w Sułowie fundusz rozdzielany jest w miarę potrzeb. Najczęściej przeznaczony jest na modernizację dróg oraz remizy. Tak było i w roku bieżącym.

S.W. Na koniec chciałam jeszcze zapytać o bolączki i marzenia mieszkańców Sułowa.

R.P. Nie sposób oczywiście nie zauważyć jak dużo już zostało zrobione, ale zawsze może być lepiej. Jedną z bolączek jest z pewnością droga wojewódzka, która znajduje się w optakowanym stanie. Niestety jej modernizacja nie leży w gestii gminy Sułów. Większość dróg gminnych może się pochwalić lepszą kondycją.

W.M. Dwa lata temu na potrzeby straży został zakupiony samochód. Sponsorem była Gmina Sułów. Naszym marzeniem jest zakup samochodu bojowego, poprzedni jest już mocno wyeksploatowany, z 40-letnim stażem... Podsumowując całość swojej wypowiedzi mogę stwierdzić, że współpraca z wójtem Panem Leonem Bulakiem układa nam się naprawdę dobrze.

S.W. Życzymy w takim razie by wszystkie bolączki znalazły swoje rozwiązania, a marzenia doczekały się realizacji. Dziękujemy za rozmowę i poświęcony nam czas.

Rozmawiała: Marta Radzik

Wieści gminne

NATARCIE NA NIELISZ

29 lipca 2018 roku odbył się w Nieliszu II Festiwal Turystyczny. Adekwatnie do roku ubiegłego w jego programie znalazły się regaty żaglówek oraz konkurs stoisk przygotowanych przez gminy z województwa lubelskiego i nie tylko. Oczywiście w trakcie Festiwalu odbywały

się rozliczne występy grup muzycznych, których ukoronowaniem był koncert słynnego „Czadomana”. Upalna pogoda sprzyjała temu, że zwiedzających nie brakowało. Smaczkowi całemu przedsięwzięciu dodawało to, że było ono na bieżąco transmitowane przez TVP2.



Gmina Sułów w tym roku przygotowała stoisko w duchu Grodu Sutiejsk, czyli naszej atrakcji turystycznej. Według mody XI-wiecznej odziane były obsługujące stoisko pracownice Gminnej Biblioteki Publicznej im. Feliksy Poździk w Sułowie, a nawet kilkumiesięczna Łucja, córka naszej koleżanki. Damom towarzyszył najprawdziwszy średniowieczny woj Krzysztof Ferenc. Niestety mimo pewnych nadziei nie udało nam się zdobyć nagrody. Szkoda, bo pływanie żagłówką po zalewie jest extra. To nic, w następnym roku poprawimy się.

Hanna Mrówczyńska

NARODOWE CZYTANIE 2018 - „PRZEDWIOŚNIE”

Gmina Sułów po raz kolejny bierze udział w „Narodowym Czytaniu” - ogólnopolskiej akcji odbywającej się pod patronatem Pary Prezydenckiej. Tegoroczna odsłona „Czytania” została zainaugurowana 28 lutego, a że odbywa się ona w roku 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości, dlatego wybór padł na „Przedwiośnie” Stefana Żeromskiego. Przedsięwzięcie organizuje Gminna Biblioteka Publiczna im. Feliksy Poździk w Sułowie we współpracy ze Szkołami Podstawowymi w Sułowie, Tworczowie i Michałowie. Wydarzenie odbędzie się w piątek 7 września, na placu przed remizą OSP w Sułowie, o godzinie 11.00.

Arkadiusz Socha



Honorowy Patronat Pary Prezydenckiej

PODZIĘKOWANIA

Gmina Sułów oraz Gminna Biblioteka Publiczna im. Feliksy Poździk w Sułowie składają serdeczne podziękowania kierownictwu, pracownikom i podopiecznym Warsztatu Terapii Zajęciowej w Rozłopach za wykonanie dekoracji i wieńców dożynkowych. Były one prawdziwą ozdobą tegorocznych Dożynek zarówno powiatowych jak i gminnych.

LATO SIĘ KOŃCZY A OGRODY WCIAŻ PIĘKNE

Pomimo upływającego lata w naszej gminie można wciąż oglądać piękne, kwitnące ogrody.

Na zdjęciu ogród pani Stanisławy Hadaj z Deszkowic Pierwszych.



„SEKRETY WSI” - Gazeta Regionalna - Gminy Sułów

OŚRODEK ZDROWIA W TWORYCZOWIE ZNÓW PRZYJMUJE

Wójt Gminy Sułów informuje, że zapisy do lekarza rodzinnego w Ośrodku Zdrowia w Tworyczowie trwają od poniedziałku 27 sierpnia.

Również od tego dnia pacjenci znów są przyjmowani.



KULIKÓW—MIĘDZYWOJEWÓDZKIE MISTRZOSTWA MŁODZIKÓW W KOLARSTWIE SZOSOWYM

W dniach 7-8 sierpnia 2018 r. w Kulikowie odbyły się Międzywojewódzkie Mistrzostwa Młodzików chłopców i dziewczynek w kolarstwie szosowym. Były to zawody dla kolarzy z roczników 2004/2005 czyli trzynasto- i czternastolatków. Jest to najważniejsza impreza dla tej kategorii wiekowej zawodników, do której młodzi kolarze solidnie się przygotowawali. W zmaganiach wzięło udział 30 zawodników oraz 15 zawodniczek z dwóch województw: lubelskiego i podlaskiego.

Pierwszego dnia zawodnicy rywalizowali w jeździe indywidualnej na czas na dystansie 5 km, oraz jeździe dwójkami na dystansie 10 km. Drugiego dnia odbył się wyścig ze startu wspólnego.

Jest to już kolejna impreza kolarska organizowana na malowniczych terenach naszej gminy. Jak przyznaje Konrad Firek, prezes klubu „Agros Zamość”: teren „wyspy” w Kulikowie jest świetną bazą przygotowania do startu, a miejsce to podoba się zawodnikom. Na trasach tych były organizowane już wielokrotnie wyścigi kolarskie w tym wysokiej rangi jak Puchar Polski. Organizatorzy mają nadzieję na wykorzystywanie tego potencjału również w przyszłości i organizację kolejnych wyścigów.



Impreza została zorganizowana na zlecenie Lubelskiej Unii Sportu przez Klub Sportowy „Agros”, Okręgowy Związek Kolarski w Lublinie oraz Urzędy Gmin w Nieliszu i Sułowie. Uzyskane wyniki wliczają się do klasyfikacji Współzawodnictwa Sportowego Dzieci i Młodzieży.

Arkadiusz Socha

Z DAWNEJ PRASY

„W dniu 23 czerwca 1927 r. w Sułowie odbyły się wybory. Z ogólnej liczby 4462 osób uprawnionych do głosowania stawilo się 186 osób. Na zebraniu przewodniczył sołtys wsi Bodaczów Wawrzyniec Duda. Komisję wyborczą stanowili: starosta powiatu zamojskiego - Edmund Koślacz, jako Komisarz wyborczy i członkowie: Józef Godzisz z Rozłop, Edward Pańkowski z Klemensowa, powołani przez Komisarza wyborczego oraz Tomasz Bednarz z Bodaczowa, Stanisław Pomarański z Michalowa i Tomasz Świrgoń z Bodaczowa, wybrani przez zgromadzenie.

Zgłoszono 2 kandydatów na wójta: Michała Guza, dotychczasowego wójta i Tomasza Świrgonia z Bodaczowa - zebrani jednogłośnie wyrazili zgodę na postawionych kandydatów z warunkiem, by wójtem był pierwszy kandydat t.j. Michał Guz, a zastępcą Tomasz Świrgoń, wobec czego nie zarządzono wyborów tajnych.

Przystąpiono do wyboru członków Rady, zgłoszono następującą listę: Franciszek Skwaryło z Bodaczowa, Antoni Borkowski z Klemensowa, Maciej Żuk z Michalowa, Paweł Surma z Deszkowic, Michał Koszula z Kitowa, Franciszek Walas z Tworyczowa, Wojciech Kucharski z Gruszki Zaporskiej, Antoni Bizior z Sułowa, Jan Polak

z Zakłodzia, Józef Kyc z Mokregolipia, Andrzej Krukowski z Sąsiadki i Józef Świrgoń z Rozłop.

Wobec jednomyślnej zgody i braku innych kandydatów powyższy skład przez aklamację został wybrany. Na zastępców też przez aklamację, jednogłośnie wybrano: Wojciecha Mazurka ze Żrebiec, Pawła Franczaka z Gaju Gruszczańskiego, Józefa Piturę z Sułowca, Antoniego Tchorza z Kolonii Sułów, Antoniego Woszaka z Sułowa i Antoniego Lipskiego z Deszkowic. Protestów nie zgłoszono.”

Ziemia Zamojska nr 23-24, 8 lipca 1927 r.

* * *

„Od kilkunastu tygodni wśród mieszkańców powiatu zamojskiego, województwa lubelskiego, a nawet całej Polski budzi wielką sensację tak zwany „cudowny” Michałek z Michalowa. Sądziłiśmy, iż kuriozum to, świadczące o ciemnocie ludu naszego, będzie niebawem przez władze bezpieczeństwa zlikwidowane i że Michałek, ten prosty uczeń kowalski, analfabeta, zostanie poddany badaniom lekarskim i w konsekwencji

umieszczony jeżeli nie w domu poprawny, to przynajmniej w zakładzie dla umysłowo chorych.

Tymczasem „cudotwórca” michalowski i jego przepowiednie o końcu świata nabierają coraz większego rozgłosu. Tysiącami sprzedawane są jego podobizny w transie „cudownych” przemówień. Wyłudza się ostatnie ciężko zapracowane grosze od oglupionych mas, grosze tak niezbędne na opłacanie podatków i innych rzeczy codziennej potrzeby.

Cała sprawa zmusza do rozpaczliwego zatamania rąk nad tymi tłumami, tkwiącymi w średniowieczu, które odrywając się od pracy zarobkowej, odbywają pielgrzymki całymi tysiącami do Michałka.

Jako zdrowo myśląca część społeczeństwa powiatu zamojskiego, dbająca o dobre imię Polski, zwracamy się tą drogą do Pana Starosty z apelem, by jako Przedstawiciel Władzy Państwowej zlikwidował ten szantaż. Sądzimy, iż Pan Starosta uzna, że w wieku pary i elektryczności tego rodzaju „cuda” nie powinny mieć miejsca w nowoczesnym Państwie Republikańskim, położonym w centrum Europy i graniczącym z postępowymi i kulturalnymi narodami Zachodu. Wystawiają one bowiem społeczeństwu naszemu niechlubne świadectwo niskiej kultury duchowej i narażają na pośmiewisko cywilizacji współczesnej. Kraj nasz nie składa się przecież z samych czcicieli Michałka-analfabety i choć powoli, ale systematycznie zdąża ku postępowi i kulturze Zachodu. Niżej podpisani uważają, że czas już najwyższy, do zlikwidowania „proroka” z Michałowa przez zbadanie poprzez lekarzy psychiatrów i umieszczenie w domu dla umysłowo chorych oraz pociągnięcia inicjatorów tej sensacji do odpowiedzialności za uprawianie szantażu na głupocie ludzkiej. (następuje 20 podpisów).

Na powyższe pismo władze administracyjne postanowiły zająć się ścisłym dochodzeniem w kierunku domniemanego szantażu.”

Ziemia Zamojska nr 27, 4 grudnia 1928 r.

* * *

W dniu 7 grudnia 1928 r. w gabinecie starosty zamojskiego odbyło się zebranie likwidacyjne komitetu budowy kaplicy w Michałowie.

Obecni byli na zebraniu: Starosta Powiatowy Pryziński oraz komitet w składzie następującym: ks. kanonik Wadowski, Adam Grabkowski, Ludwika Grabkowska, wójt gminy Sułów Michał Guz, Adam Kobylarz, Józef Pańczyk, Józef Kobylarz, Jan Berdak, Stanisław Daniłowicz i Józef Komajda.

W czasie przemówień Michała Mirowskiego w Michałowie gromadziły się wielkie rzesze pątników, którzy składali ofiary na cele religijne. Powstał projekt wybudowania kaplicy w Michałowie. W chwili obecnej sprawa Michała Mirowskiego na terenie Michałowa jest zlikwidowana, chociaż nie jest jeszcze należycie wyjaśniona.

Po przeprowadzeniu szczegółowej dyskusji komitet postanowił:

- 1) Sumę 1.226,52 zł zebraną od pątników-ofiarodawców i dokładnie stwierdzoną ponad wszelką wątpliwość według księgi kasowej komitetu - przekazać w myśl życzeń ofiarodawców na cele religijne, a mianowicie na odnowienie kaplicy Matki Boskiej w kościele parafialnym w Szczebreszynie do rozporządzenia Rady Kościelnej w Szczebreszynie;
- 2) Sumę 500,00 zł złożoną do rąk komitetu przez Michała Mirowskiego za sprzedane fotografie z wizerunkiem Michała złożyć na osobną książeczkę w gminnej Kasie Oszczędności w Sułowie jako stypendium dla Michała Mirowskiego;
- 3) Likwidację komitetu ogłosić w prasie.

Z powodu likwidacji sporządzony został i podpisany protokół z dnia 7 grudnia 1928 r.

Ziemia Zamojska nr 28-29, 22 grudnia 1928 r.

Wyszukał: Piotr Szczurek

WYBORY SAMORZĄDOWE JUŻ NIEDŁUGO

Jak szybko minęły cztery lata i znów trzeba się zastanawiać kogo wybrać na radnych i na wójta. A jest to decyzja ważna i brzemenna w skutki, bo jej konsekwencje będziemy odczuwać przez następnych pięć lat. Warto więc nie tylko pójść na wybory ale i mądrze wybrać kierując się dobrem mieszkańców gminy, a nie osobistymi upodobaniami, czy niechęciami.

Data wyborów samorządowych jest już znana; odbędą się one **21 października 2018 roku**, natomiast ewentualna druga tura - 4 listopada. Od 14.08.2018 rusza też kampania wyborcza. Jej oficjalne zakończenie nastąpi w dniu poprzedzającym wybory, czyli 19.10 o godz. 24. Od tego też dnia do 27 sierpnia 2018 r. partie polityczne (a także koalicje, stowarzyszenia i organizacje) mogą już tworzyć komitety wyborcze.

Kogo wybieramy?

W wyborach samorządowych wybieramy spośród kandydatów do:

- rad gmin (także rad miast na prawach powiatu)
- rad powiatów
- sejmików województw

Po zaprzysiężeniu, zwycięzcy staną się członkami organów jednostek samorządu terytorialnego.

W porównaniu do lat ubiegłych wybory samorządowe będą się znacząco różnić. Do najważniejszych zmian należy zaliczyć:

- wprowadzenie dwukadencyjności burmistrzów, wójtów i prezydentów miast; oznacza to, że od wyborów, które odbędą się w 2018 r można będzie pełnić funkcję wójta, burmistrza, prezydenta najwyżej przez 10 lat. Co ważne, prawo nie działa tu wstecz, co oznacza, że nawet kilkukrotnie do tej pory rządzący włodarze powiatów czy gmin mają czyste konto i mogą jeszcze dwukrotnie sprawować swoje funkcje,

- ograniczenie jednomandatowych okręgów wyborczych do gmin do 20 tys. mieszkańców,
- wydłużenie kadencji organów samorządowych do 5 lat (to dlatego wybory będą się odbywały co 5 lat),
- nowe rodzaje komisji obwodowych - od wyborów 2018 funkcjonować będą dwie komisje - jedna organizuje głosowanie, druga jest odpowiedzialna za ustalenie wyników głosowania,
- wprowadzenie instytucji obserwatorów społecznych,
- ograniczenie prawa do głosowania korespondencyjnego do grupy osób niepełnosprawnych w stopniu umiarkowanym lub znacznym,
- internetowa transmisja całej procedury wyborczej,
- nowelizacja kodeksu wyborczego łagodzi również przepis o poprawności zaznaczania głosu na karcie. Wcześniej dopiski, znaki czy inne grafiki na karcie wyborczej unieważniały głos. Tymczasem teraz zasadą określającą poprawność będzie jedynie to, aby zaznaczyć krzyżykiem wyłącznie jednego kandydata w danym głosowaniu.

Kto może głosować?

Prawo wybierania (czynne prawo wyborcze) do:

- rady gminy, rady powiatu i sejmiku województwa ma obywatel polski oraz obywatel Unii Europejskiej niebędący obywatelem polskim, który najpóźniej w dniu głosowania kończy 18 lat, oraz stale zamieszkuje na obszarze tej odpowiednio - gminy, powiatu i województwa,
- w wyborach wójta w danej gminie - osoba mająca prawo wybierania do rady tej gminy.

Nie ma prawa wybierania osoba:

- pozbawiona praw publicznych prawomocnym orzeczeniem sądu,
- pozbawiona praw wyborczych prawomocnym orzeczeniem Trybunału Stanu,
- ubezwłasnowolniona prawomocnym orzeczeniem sądu.

Kto może kandydować?

W wyborach samorządowych prawo to przysługuje obywatelom polskim, którzy posiadają czynne prawo wyborcze i najpóźniej w dniu wyborów kończą 25 lat. Nie jest wymogiem, aby kandydat na stałe zamieszkiwał gminę lub powiat, w którego rady kandyduje. Prawo wyklucza ze startu w wyborach samorządowych osoby karane za umyślne przestępstwo z mocy oskarżenia publicznego lub takie, wobec których padł prawomocny wyrok warunkowo umarzający postępowanie. W wyborach samorządowych, tak jak w innych, kandydować można z ramienia partii politycznych lub jako kandydat niezależny.

Kandydaci mają prawo do prowadzenia kampanii wyborczej do momentu ogłoszenia ciszy wyborczej, czyli okresu wzbronionej agitacji politycznej, zaczynającego się o północy w dniu poprzedzającym dzień wyborów i kończącego się po zamknięciu lokali wyborczych.

Nowa ordynacja daje większe uprawnienia mężom zaufania.



Kim jest mąż zaufania?

Mężowie zaufania to osoby, których zadaniem podczas wyborów samorządowych jest obserwowanie przebiegu wyborów od samego początku pracy komisji do momentu przekazania protokołów do właściwej komisji wyborczej wyższego stopnia. Mąż zaufania powinien być szczególnie uczulony na ewentualne naruszenia procedur, które mogłyby narazić kogoś z kandydatów na utratę punktów.

Mężowie zaufania są reprezentantami kandydatów podczas wyborów samorządowych, którzy dbają o to, aby w czasie wyborów samorządowych nie doszło do fałszerstw i manipulacji, które mogłyby wpłynąć na ostateczny wynik wyborów.

Mąż zaufania ma prawo do kilku czynności w czasie wyborów samorządowych. Po pierwsze, może być on obecny podczas wszystkich czynności komisji wyborczej, którą obserwuje i rejestruje je za pomocą własnego sprzętu.

Mąż zaufania może być obecny podczas przygotowania do głosowania, samego głosowania oraz podczas ustalania wyników i sporządzania protokołu, a nawet podczas przewożenia i przekazywania protokołu do komisji wyższego stopnia. Istotne jest to, że jednym z praw męża zaufania jest możliwość wnoszenia uwag do protokołu z wymienieniem konkretnych zarzutów.

Mężowie zaufania nie otrzymują wynagrodzenia za swoją pracę. Działają dobrowolnie i wolontaryjnie, ponieważ funkcja ta jest funkcją społeczną, a oferowanie wynagrodzenia za tego rodzaju pracę klóciłoby się z ideą powoływania mężów zaufania, którzy powinni być nieprzekupni i szczególnie uczuleni na wszelkiego rodzaju próby oszustwa.

Mam nadzieję, że powyższe informacje przydadzą się Państwu podczas nadchodzącego głosowania. Życzę mądrych, przemyślanych decyzji, które pozwolą nam wybrać te osoby, które naprawdę będą reprezentowały nasze interesy. I zapraszam do urn wyborczych 21 października .

Opracowała: Hanna Mrówczyńska

Źródła:

1. <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/>
2. <https://wiadomosci.wp.pl/wybory-samorzadowe>

LOTNICTWO POLSKIE - 100 LAT POWODU DO DUMY

W 2018 roku obchodzimy stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości, oraz adekwatnie stulecie polskiego lotnictwa. Nie znaczy to jednak wcale, że Polacy zainteresowali się samolotami dopiero w 1918 roku. Oczywiście, że się interesowali, tylko skoro wcześniej nie było Polski, nie mogło być też polskiego lotnictwa. Jak pisze Jarosław Dobrzyński w opracowanej dla potrzeb Muzeum Lotnictwa historii lotnictwa polskiego: „pierwsze próby lotów urządzeniami cięższymi od powietrza odbywały się na ziemiach polskich już w XIX wieku.. W latach 60. XIX w. cieśla i rzeźbiarz ludowy Jan Wnęk budował drewniane, obciążone płótnem skrzydła przypinane do ramion, zwane „Lota” i próbował na nich latać z wieży kościoła w Odporyszowie koło Dąbrowy Tarnowskiej. Podczas jednej z takich prób w Zielone Świątki w 1869 r. uległ wypadkowi i w jego wyniku zmarł. W latach 90. XIX w. malarz Czesław Tański, opierając się o doświadczenia niemieckiego pioniera szybownictwa Otto Lilienthala zbudował szybowiec nazywany Lotnią, na którym wykonywał krótkie loty - skoki.

W początkach XX w. na ziemiach polskich zaczęły pojawiać się pierwsze samoloty. W 1910 r. w Warszawie powstało Towarzystwo Awiata, mające za zadanie szkolenie pilotów. W Krakowie powstało lotnisko na Rakowicach, pierwsze lotnisko w Warszawie powstało na Polu Mokotowskim, obok toru wyścigów konnych.

W czasie I wojny światowej wielu Polaków służyło w wojskach lotniczych państw zaborczych. Po zakończeniu wojny przystąpiono do tworzenia polskiego lotnictwa wojskowego. Pierwszym sprzętem, jaki znalazł się w jego wyposażeniu były samoloty pozostawione przez zaborców, głównie Niemców i Austriaków. Kadre stanowili oficerowie służyący wcześniej w armiach zaborczych. Ważnym uzupełnieniem doświadczonych ludzi i sprzętu były oddziały lotnicze wchodzące w skład Korpusu Polskiego generała Hallera.”

Początki niepodległości nie były łatwe, zaborcy nie zamierzali tak łatwo zrezygnować. Ciągłe trwały walki o granice odzyskanej Ojczyzny: Powstanie Wielkopolskie, Powstanie Śląskie, obrona Lwowa, wojna polsko-radziecka. Odrodzone państwo wyniszczone walkami przeżywało niebywale trudności gospodarcze, brakowało kadr, lecz mimo to formowanie własnej armii, a w tym i lotnictwa stawało się faktem. Pierwszy bojowy lot odbył się 5 listopada 1918 roku - zbombardowano wówczas pozycje ukraińskie, a 14 listopada rozpoczęła działalność Sekcja Żeglugi Napowietrznej w Departamencie Technicznym Ministerstwa Spraw Wojskowych. Szef Sztabu Generalnego swym rozkazem z dnia 1 grudnia 1918 r. wprowadził biało-czerwoną szachownicę jako symbol i znak rozpoznawczy Polskich Sił Powietrznych. Pozostała ona symbolem do dnia dzisiejszego.

Pierwszym dowódcą jednostek lotniczych został ppłk. obs. Hipolit Łossowski. Ich wartość bojowa została sprawdzona podczas wojny polsko-radzieckiej. Ramię w ramię z Polakami walczyli ochotnicy z wielu innych krajów: Anglicy, Włosi, Belgowie, a także 17 Amerykanów,



k którzy latali w 7 Eskadrze im. Tadeusza Kościuszki. Odwaga i bohaterstwo lotników zostało uhonorowane 164 orderami Virtuti Militari oraz 245 Krzyżami Orderu Odrodzenia Polski.

Przez cały okres międzywojenny organizacja lotnictwa ulegała modyfikacjom. Ustalono organizację eskadr liniowych i myśliwskich (po 10 samolotów), bombowych (po 6 samolotów) oraz towarzyszących (po 7 samolotów) - łącznie było ich 42. W latach 1936-1937 liczba eskadr wzrosła do 48 (około 420) samolotów.

Okres międzywojenny - to również dynamiczny rozwój polskiego przemysłu lotniczego. Od lat trzydziestych lotnictwo zaczęło wyposażać w samoloty rodzimej konstrukcji i produkcji. Najbardziej znanymi i udanymi polskimi konstrukcjami tego okresu była rodzina metalowych samolotów PZL stworzona przez Zygmunta Puławskiego. To wtedy powstawały słynne Karasie, Łosie, szkolno - treningowe PWS-26 i absolutny przebój tamtych czasów samoloty sportowe RWD, z którymi związane są największe przedwojenne sukcesy polskiego sportu lotniczego przed wojną. Samoloty, samolotami, wiadomo jakoś sprzętu jest bardzo ważna, ale okazało się również, że Polacy mają niezaprzeczalny talent do latania oraz niezbędną w tym przypadku brawurę i odwagę.

Wspaniałe osiągnięcia sportowe uzyskali:

1. por. pil. Bolesław Orliński wraz z mechanikiem Leonardem Kubiakiem wykonując przelot na trasie Warszawa - Tokio - Warszawa francuskim samolotem rozpoznawczo - bombowym Breguet XIX,
2. zwycięstwa w międzynarodowych zawodach lotniczych Challenge: w roku 1932 - Franciszek Żwirko i Stanisław Wigura na samolocie RWD-6, w roku 1934 - Jerzy Bajan i Gustaw Pokrzywka na samolocie RWD-9,
3. w maju 1933 r. Stanisław Skarżyński samotnie wykonał lot przez Atlantyk samolotem RWD-5bis.

W wojnie obronnej 1939 r. nasze - niezbyt liczne - lotnictwo działało skutecznie.

W ciągu 17 dni podniebnych walk, polscy lotnicy ze-

strzelili 130 samolotów niemieckich, kilkadziesiąt zestrzeliła artyleria przeciwlotnicza. Nasze straty - to: 325 samolotów, 234 żołnierzy personelu latającego i około 300 - technicznego. Po zakończeniu nierównej walki w kraju, około 11 000 lotników przedostało się, przez Rumunię i Węgry, na Zachód. Na Litwę przeszło około 250, na Łotwę około 600, a ponad 1000 lotników pozostało na wschodnich rubieżach, zajętych przez Armię Czerwoną. Większość z nich zamordowano w obozach.

22 lutego 1940 r. we Francji powstały Polskie Siły Powietrzne, jako samodzielny rodzaj sił zbrojnych. W walkach powietrznych nad Francją polscy piloci zestrzelili około 50 samolotów niemieckich. Straty własne - 26 żołnierzy, w tym 11 pilotów. Po upadku Francji personel lotnictwa został ewakuowany do Wielkiej Brytanii. Wcale nas tam nie przyjęto z otwartymi rękami. Anglicy byli krytycznie nastawieni do Polaków bo po pierwsze nie znali języka angielskiego, latali na przestarzałym sprzęcie i przegrali wojnę z Niemcami. Zdecydowanie spuścili z tonu, gdy lotnictwo niemieckie zaatakowało Anglię. Zdecydowano się wówczas przeegzaminować polskich pilotów. Po kilku lotach polscy piloci zostali instruktorami pilotów angielskich. Pierwsze dywizjony polskie sformowano już lipcu i sierpniu 1940 r. (myśliwskie - 302 i 303 oraz bombowe - 300 i 301). Niewątpliwie najstawniejszym z nich był dywizjon myśliwski 303. Za oficjalną datę jego utworzenia uznaje się 2 sierpnia 1940 roku. Ówczesnym polskim dowódcą tej jednostki był major Zdzisław Krasnodębski, a zastępcą płk Witold Urbanowicz. Dowództwo było podwójne, jednak decydujący głos w praktyce należał do oficera brytyjskiego mianowanego przez RAF. Polski dywizjon myśliwski 303 zadebiutował 31 sierpnia wspianym wyczynem bojowym zestrzelując 6 samolotów nieprzyjacielskich bez strat własnych.

Bitwa o Anglię rozpoczęta 10 lipca 1940 roku zakończyła się 31 października 1940 roku porażką Niemiec. Niemcy stracili 1733 samoloty, a około 650 zostało uszkodzonych, stanowiło to 52 procent stanu Luftwaffe. W bitwie o Anglię walczyły 4 polskie dywizjony - dwa bombowe: 300 i 301 i dwa myśliwskie: 302 i 303 oraz 81 polskich pilotów w dywizjonach brytyjskich. W sumie 144 polskich pilotów, których postawa rozstawiła ich imię na cały świat. Ze wszystkich strąconych nad Anglią samolotów, ponad 200 zestrzelili Polacy. Lotnictwo Polskie uczestniczyło w działaniach bojowych RAF od sierpnia 1940 do maja 1945, wykonując zadania we wszystkich ważniejszych operacjach na froncie zachodnim. Polscy myśliwcy zestrzelili 764 samoloty, 181 - prawdopodobnie, 243 uszkodzili. Zniszczyli 130 bomb latających V-1. Dywizjony bombowe wykonały 12 786 zadań bojowych, zrzuciły 15 tysięcy bomb i min. Jednostki transportowe dostarczyły 12 634 samoloty, przewiozły 25 000 ludzi i 1800 ton materiałów. Aż 41 polskich pilotów myśliwskich zdobyło tytuł "asa", uzyskując 5 i więcej zestrzeleń. W walce poległo 1981 żołnierzy polskiego lotnictwa, w tym 150 pilotów.

Do historii przeszły słowa ówczesnego premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchilla, który wspominając udział Polaków w bitwie o Anglię powiedział: "nigdy w historii ludzkich konfliktów tak wielu nie zawdzięczało

tak dużo tak nielicznym".

Niestety kiedy sześć lat później - 8 czerwca 1946 roku, w rok po zakończeniu II wojny światowej - ulicami Londynu przeszła wielka parada zwycięzców, zabrakło w niej Polaków. Zaproszenie na paradę otrzymali od Brytyjczyków tylko żołnierze dywizjonu 303, i to na krótko przed defiladą. Anglicy nie życzyli sobie, by w defiladzie brali udział przedstawiciele sił lądowych i marynarki wchodzących w skład Polskich Sił Zbrojnych, które przecież stanowiły jedną z najliczniejszych narodowych formacji walczących przeciwko hitlerowskiemu Niemcom. Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie liczyły w 1945 roku ok. 200 tys. żołnierzy (na Wschodzie ponad 100 tys.). W tej sytuacji lotnicy z dywizjonu 303 - w geście solidarności - zrezygnowali z udziału w paradzie. W efekcie londyńska aleja The Mall - obok Anglików i Amerykanów - maszerowali m.in. Czesi, Belgowie, Brazylijczycy, Meksykanie, a nawet weterani z Iranu i Fidżi. Polaków nie było.

Trzeba zaznaczyć, że polscy lotnicy walczyli nie tylko na froncie zachodnim, ale również wschodnim. Formowanie lotnictwa polskiego na froncie wschodnim rozpoczęto od zorganizowania Samodzielnej Eskadry Lotnictwa Myśliwskiego. Proces rozbudowy polskich jednostek lotniczych trwał do końca wojny, a zazwyczaj polegał on na wcielaniu całych jednostek radzieckich i nadawaniu im polskich nazw. Na początku roku 1945 lotnictwo polskie liczyło 17 pułków (12 bojowych) i 5 samodzielnych eskadr - 750 samolotów różnych typów. Wspierając działania 1 i 2 Armii WP, jednostki lotnicze zestrzeliły 16 samolotów, wykonały 2282 loty bojowe, zrzuciły 250 ton bomb, niszcząc niemiecki sprzęt i uzbrojenie. Po wojnie wiele jednostek lotniczych oraz dowództw rozformowano. Pozostało siedem pułków lotniczych (po trzy myśliwskie i szturmowe oraz jeden bombowy).

Po wojnie w Polsce rozwinięto na dużą skalę przemysł lotniczy. Zakłady lotnicze zlokalizowane były na Okęcu w Warszawie, w Mielcu i Świdniku, zakłady produkujące silniki w Rzeszowie i Kaliszu. W Mielcu w latach 50. uruchomiono produkcję licencyjną radzieckich samolotów myśliwskich MiG-15 i MiG-17 pod oznaczeniami Lim-1, Lim-2 i Lim-5, a następnie samolotów wielozadaniowych An-2, które stały się najliczniej produkowanymi samolotami w Polsce.

W Świdniku uruchomiono produkcję śmigłowców - najpierw Mi-1 produkowanych na radzieckiej licencji pod oznaczeniem SM-1, potem opartej o niego własnej konstrukcji SM-2, a następnie od połowy lat 60-tych Mi-2 z napędem turbinowym na radzieckiej licencji.

Uruchomiono też produkcję rodzimych konstrukcji. Najbardziej znane i udane z nich to samoloty szkolno - treningowe konstrukcji Tadeusza Sołtyka - TS-8 Bies i odrzutowy TS-11 Iskra, wielozadaniowy PZL-104 Wilga, rolniczy PZL M18 Dromader czy śmigłowiec PZL Sokół. W Szybowcowych Zakładach Doświadczalnych w Bielsku - Białej podjęto produkcję udanych szybowców. W latach 90. powstało też wiele małych prywatnych firm, produkujących lekkie samoloty, głównie na eksport.

Po zmianach politycznych w 1989 r. Wojska Lotnicze Obrony Powietrznej przemianowane zostały 1 lipca 2004 roku na Siły Powietrzne RP, a do ich wyposażenia wprowadzono nowe typy statków powietrznych - turbośmigłowe samoloty szkolne PZL-130 Orlik, śmigłowce wielozadaniowe PZLW-3 Sokół, samoloty transportowe PZL M28 Bryza i hiszpańskie CASA-295M i śmigłowce szkolne PZL SW-4 Puszczyk.. W 2003r. Polska zdecydowała się na zakup 48 wielozadaniowych samolotów bojowych Lockheed Martin F-16 C/D Block 52+, które w Polsce otrzymały nazwę Jastrząb. Pierwsze maszyny przybyły w listopadzie 2006 r. W F-16 zostały wyposażone 3 i 6 eskadra lotnictwa taktycznego w Poznaniu - Krzesinach i 10 elt w Łasku. W 2009 r. Siły Powietrzne otrzymały dwa używane średnie amerykańskie samoloty transportowe Lockheed C-130E Hercules, które weszły do wyposażenia nowopowstałej 14 eskadry lotnictwa taktycznego w Powidzu. W roku 2013 zmodernizowano także i unowocześniono MiG-29, które tak zmodyfikowane mogą posłużyć w polskiej armii jeszcze wiele lat. Oprócz Sił Powietrznych istnieje też Lotnictwo Wojsk Lądowych, wyposażone w śmigłowce Sokół, Mi-8 i Mi-17 oraz Mi-24 i Lotnictwo Marynarki Wojennej, wyposażone w samoloty patrolowe Bryza, śmigłowce zwalczania okrętów podwodnych Mi-14PL i Kaman SH-2G Seasprite i śmigłowce ratownicze Mi-14PS i PZL W-3RM Anakonda (morska wersja Sokola).

W 1999 r. Polska została przyjęta do NATO, co nałożyło na polskie lotnictwo wojskowe nowe zadania, jak udział w misjach Air Policing - obrony przestrzeni powietrznej państw bałtyckich w ramach Polskiego Kontyngentu Wojskowego Orlik, i udział polskich śmigłowców transportowych i szturmowych oraz samolotów transportowych w misjach polskich kontyngentów wojskowych w Iraku i Afganistanie.

Takie są fakty, czasami suche, trudne do zapamiętania przez osoby, które nie pasjonują się lotnictwem. My zwykli ludzie wiemy, że możemy być dumni z naszych pilotów, fascynuje nas romantyzm tego trudnego i niebezpiecznego zawodu. Może dlatego, że od zawsze marzono o tym by wzbic się w przestworza, a może dlatego, że pilotem nie każdy może zostać - potrzebne są do tego szczególne warunki fizyczne i psychiczne. Te szczególne warunki sprawiają też, że lotnicy mają duże względy u płci pięknej.

Powszechnie wiadomo, że polscy lotnicy cieszyli się niebywałym powodzeniem wśród Brytyjek. Wywoływali tym zazdrość angielskich kolegów, którzy udawali nawet polski akcent, aby zwiększyć swoje szanse u płci pięknej. Atrakcyjność Polaków nie ograniczała się wyłącznie do sławy wojennej. Różnili się od tubylców, byli szarmanccy. A do tego pochodzili z odległego oraz nieznanego kraju i w Wielkiej Brytanii nie mieli nikogo bliskiego. Nic dziwnego, że serca Angielek i Szkotek były znacznie szybciej. Jedna z nich, wspominając wojnę, powiedziała, że "brytyjscy oficerowie nie mieli pojęcia, jak traktować dziewczęta". Natomiast Polacy "mieli coś takiego w oczach - wiedziałaś, że ten mężczyzna widzi w tobie kobietę i cię pragnie".

Nie wszystkie jednak Brytyjki szukały wyłącznie przygód. Potrzebowały ciepła, opieki i uczucia, a to Polacy

potrafili im zapewnić. Nasi myśliwcy również nie byli ludźmi obojętnymi na sprawy sercowe. Wielu Polaków zawarło na Wyspach małżeństwa, chociaż czasami do poznania dochodziło w niecodziennych okolicznościach. Jeden z pilotów poznał przyszłą żonę, gdy po zestrzeleniu wylądował na spadochronie w ogródku jej rodziców.

Rozrywkowy tryb życia Polaków wynikał z ogromnego ryzyka, jakie podejmowali przy każdym locie. Średnia długość życia polskich pilotów w czasie Bitwy o Anglię wynosiła trzy tygodnie. Nic dziwnego, że naczelnym hasłem stało się "Używajmy życia, bo jutro umrzemy". "Życie? - pytał retorycznie jeden z polskich pilotów. - Mierzyło się je na dni i godziny, a czasem na minuty. Człowiek upijał się jego czarem, ekscytował tempem i intensywnością" i bawił się nieraz w sposób uznawany powszechnie za naganny.

A oto przykłady.

Pod koniec 1940 r. podczas wieczornej imprezy w kasynie oficerskim w Northolt wybuchł spór o umiejętności strzeleckie. Anglicy nie mogli dojść do porozumienia z Polakami i konflikt rozwiązano metodą Wilhelma Tella. "Bufetowy - wspominał Arct - z kamiennym wyrazem twarzy postawił na kontuarze żądany owoc. Zawody zorganizowano błyskawicznie. Jednego z podgazowanych myśliwców angielskich ustawiono w kącie baru, na głowie położono mu jabłko. W przeciwległym rogu mikroskopijnego pomieszczenia stanął nieżyjący już dziś porucznik Kazimierz Sporny. W dłoni dzierżył służbowy rewolwer Smith&Wesson. Przymierzył się raz, przymierzył po raz drugi - chodziło przecież o honor polskich myśliwców. Trzecim razem strzelił! Obecni wytrzeszczyli oczy: na podłodze leżał Anglik i leżało jabłko. Anglik ze strachu (chyba zrozumiałe), jabłko przestrelone w samym środku". Spożyciem alkoholu (po służbie) zainteresowali się wreszcie przełożeni. Pułkownik Tadeusz Rolski wydał rozkaz, aby alkohol (nawet piwo) podawano wyłącznie po kolacji. W zamian w menu pojawiło się mleko. Niebawem po południu kasyno ponownie się załadniło, a myśliwcy grzecznie siedzieli przy barze, spożywając biały nektar. Popijali go małymi łykami, stawiając sobie nawzajem kolejki. Zaniepokoiło to Rolskiego i zamówił dla siebie szklanekę mleka. Spróbował i nie zauważył niczego szczególnego - ot, normalne mleko, takie jak na całym świecie. Zmienił zdanie, gdy dyskretnie zabrał szklanekę sąsiadowi. Nieprzygotowany na dawkę wysokoprocentowego alkoholu natychmiast się zakrztusił. "Kumys" jego podwładnych miał ponad 30 proc. alkoholu.

Whisky i ginu zawsze było pod dostatkiem, ale z zakąską bywało coraz gorzej. W Wielkiej Brytanii odciętej od dostaw z kontynentu obowiązywało ścisłe racjonowanie żywności, na pilota przypadły dwa jajka tygodniowo. W miarę trwania wojny w menu pojawiało się coraz więcej produktów podejrzanego pochodzenia. Wojenne kietbaski zawierały podobno tylko 5 proc. mięsa, a "reszta składników nie była znana". Pesymiści twierdzili, że - nie licząc przypraw - "zawartość kietbask dopelniona była do stu procent trocinami". Personel naziemny hodował wprawdzie świnie, ale do uboju potrzebne było odpowiednie zezwolenie. I gdy jeden z naszych dywizjonów bombowych szykował się do święta pułkowego, doszło do poważnego kryzysu. Nie było szans na legalny ubój, ale wiadomo, że Polak potrafi.

Ubój jest zakazany - oznajmił kapelan dywizjonu na zwołanej naradzie - nic na to nie poradzimy, przepisy i rozporządzenia władz rzecz święta. Ale te same królewskie przepisy mówią wyraźnie, że w razie jakiegoś nieszczęścia, nie daj Boże nagłego wypadku... - ksiądz kapelan odchrząknął znacząco i ciągnął dalej: - Przecież i biedne świnki mogą ulec wypadkowi... Ja nic nie proponuję, oczywiście dla mnie to sprawy obojętne, ale gdyby tak jakiś prosiak zapomniał się i niechcący wylał na szosę... Ruch samochodowy u nas wielki". Stało się tak, jak duchowny przewidywał. Następnego dnia wyprowadzono na drogę najlepiej utuczzonego prosiaka, a podobno "sam ksiądz kapelan go popychał". Pojawił się samochód prowadzony przez jednego z pilotów, zwierzę zostało potrącone, po czym zgodnie z przepisami dobito. A że w jednostce służył rzeźnik z zawodu, problemy z

jadłospisem zniknęły. Święto dywizjonu okazało się wyjątkowo udane.

Opracowała: **Hanna Mrówczyńska**

Źródła:

1. „Historia do Rzeczy” Sławomir Koper
2. <https://opinie.wp.pl/polscy-piloci-walczacy-w-bitwie-o-anglie-podbili-serca-brytyjskich-kobiet>
3. Historia Lotnictwa Polskiego - opracował Jarosław Dobrzyński
4. www.samoloty.pl/historia-lotnictwa-hobby-245/historia-lotnictwa-polskiego-hobby-259

IMIONA—CO O NAS MÓWIĄ?

Gorący sierpień zbliża się ku końcowi. Minął znojny czas żniw, za nami dożynki. Końcówka lata to wciąż doskonała pora na świętowanie, celebrowanie spotkań, tych rodzinnych, i tych w gronie przyjaciół. Okazją do nich są także imieniny, zaś wśród sierpniowych solenizantów znajdują się między innymi „Monika” i „Jacek”.

Monika

Do końca nie ma pewności co do korzeni tego imienia, jednak przypisujemy mu grecki źródłostów, gdzie monos oznacza „jedyne” lub „sam”. Najprawdopodobniej więc imię to oznaczało jedynaczkę, a popularność zdobyło dzięki matce św. Augustyna - najbardziej znanej patronce imienia - św. Monice.

Monika jest kobietą wesołą, towarzyską i inteligentną. Jednocześnie to uparta i waleczna tradycjonalistka. Ludzie biorą ją za słodką i bezbronną, tymczasem Monika potrafi walczyć o swoje i nie da sobie w kaszę dmuchać! Kobieta nosząca to imię najczęściej obdarzona jest bardzo naturalną, dziewczęcą powierzchownością. Monika w życiu codziennym preferuje spokój i komfort. Jej dom urządzone jest stylowo, wyróżnia go smak i styl. Jednocześnie powinien być także bardzo funkcjonalny, ponieważ Monika ceni sobie wygodę i sprytne rozwiązania. To raczej domatorka, która najlepiej i najbezpieczniej czuje się w znanym sobie zaciszu, jednak raz na jakiś czas lubi wyskoczyć na jakąś szaloną imprezę.

Kobieta nosząca to imię jest także bardzo lubiana i podobna się mężczyznom. Ma subtelne poczucie humoru, jest otwarta, energiczna, uśmiechnięta i rozmowna. W miłości jest bardzo ostrożna ponieważ zdarzało się, że mężczyźni bardzo ją ranili. Kiedy jednak już znajdzie tego jedyne, któremu zdecyduje się oddać swoje serce, jest niezwykle czuła, kochająca, lojalna i wyrozumiała. Nie należy do kobiet kłótliwych, czy obrażających się o byle co. Wszelkie niedomówienia lubi załatwiać od razu i nie robi dobrej miny do złej gry.

Monika jest wrażliwa, ciekawa świata, pełna pasji i konsekwentna. Kończy wszystko co zaczyna, ma w sobie dużo samozaparcia i dyscypliny. Mimo, że ma świetną intuicję, rzadko kieruje się nią w życiu. To raczej realistka niż marzycielka, która zna swoje mocne i słabe strony i wie, że ciężka praca popłaca.

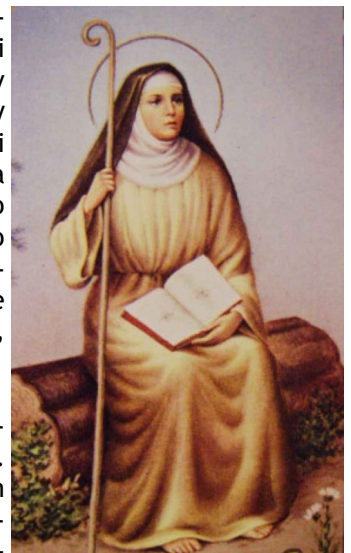
W życiu kieruje się inteligencją i doświadczeniem. Jest świetna we wszystkim co robi i zawsze osiąga wyznaczony sobie cel. Od najmłodszych lat jest także pilna, zorganizowana i systematyczna, dlatego w dorosłym życiu z łatwością zdobywa kolejne awanse i jest chwalonym pracownikiem. Wybiera zawody związane z działaniem i rywalizacją, ponieważ nie potrafi spokojnie usiedzieć za biurkiem.

Zawodowo Monika sprawdzi się w branżach, gdzie będzie miała możliwość coś tworzyć, lub w tych, wymagających kontaktu z ludźmi i utrzymywaniu stałych relacji. Będzie dobrą dziennikarką, sprzedawcą, nauczycielką czy menadżerem.

Monika obchodzi imieniny 18 stycznia, 4, 21 maja, 27 lipca, 27 sierpnia.

Patronką wszystkich kobiet noszących to imię jest matka św. Augustyna św. Monika. „Nie potrafię wyrazić słowami, jak bardzo mnie kochała” - pisał po latach jej syn, nad którym wylała morze łez.

Święta Monika (332-387) nie miała łatwego życia. Wydano ją młodo za poganina, który okazał się niewiernym mężem i człowiekiem skorym do gniewu. Dodatkowym krzyżem stała się wrogo nastawiona teściowa. Cierpli-



św. Monika

wością i mądrością Monika potrafiła okiełznać temperament męża i zjednać przychylność teściowej. Doprowadziła do nawrócenia małżonka, który tuż przed śmiercią przyjął chrzest. Pozostała do końca życia wdową pochłoniętą troską o dzieci. Miała ich troje: syna Nawigiusza, córkę, której imienia nie znamy, oraz syna Augustyna. Ten ostatni przysporzył jej najwięcej zmartwień, ale to on wystawił jej w swoich „Wyznaniach” najpiękniejszy pomnik.

Młody Augustyn szukał prawdy w sektach i modnych filozoficznych trendach, a doczesnego szczęścia w konkubinacie. Matka cierpiała. Łzy zamieniała w modlitwę. Augustyn wspomina chwilę, kiedy dopadła go ciężka choroba. Nawet w niebezpieczeństwie śmierci nie poprosił o chrzest. Wyznaje, że ocaliła go miłość matki. „Gdybym umarł w tym stanie, serce mojej matki już by nigdy nie przestało krwawić po takim ciosie. Nie potrafię wyrazić słowami, jak bardzo mnie kochała i o ile bardziej cierpiała, rodząc mnie do życia duchowego, niż wtedy, gdy mnie wydawała na świat”.

Niepokój Moniki był tak wielki, że opuściła rodzinne wybrzeże północnej Afryki i podążyła za synem do Mediolanu i Rzymu. Zastała go już w pół drogi do nawrócenia, w stanie ogólnego zwątpienia. Augustyn wspomina: „Matka powiedziała mi - z największym spokojem, z taką pogodą, jaką daje zupełna ufność - iż wierzy, że zanim odejdzie z tego świata, ujrzę mnie wierzącym katolikiem. Tyle do mnie rzekła”.

Monika doczekała się spełnienia swoich modlitw, Augustyn nie tylko przeżył głębokie nawrócenie, ale i został kapłanem. Zmarła krótko po chrzcie swojego syna. Monika została pochowana w Ostii. W 1162 r. część jej relikwii została przeniesiona do Arras we Francji, skąd jej kult rozszerzył się na cały Kościół Zachodni; prawdopodobnie od tego czasu datuje się liturgiczna celebrowanie jej święta, ustalona na 4 maja - w Kościele powszechnym jej wspomnienie obchodzi się 27 sierpnia. W końcu II Wojny Światowej, w 1945 r., na placu św. Aurei - kościoła parafialnego Starej Ostii - odkryto fragment zapisanego kamienia nagrobnego z jej nagrobka, który został przekazany Augustianom.

Napis na nagrobku, wzruszające świadectwo dla matki i syna, brzmi:

„Tutaj znalazła miejsce spokoju najbardziej oddana matka swego syna. Drugie światło świeci przez twoje zasługi - Augustyn: Ty, który jako kapłan pokoju pilnujesz nakazów nieba, dobrych obyczajów nauczasz lud, który jest tobie powierzony. Sławne czyny wzniosły pochwałę z powodu cnoty, koronują was oboje, o matko, która w swym synu jesteś błogosławioną”.

Jacek

Jacek to imię, które wywodzi się z języka greckiego i znaczy tyle co: hiacynt lub władca. Pierwotnie używano go w spolszczonej wersji - Jacenty. Imię to zaczęto stosować w XII wieku, a szczyt popularności osiągnęło w wieku XVII i stan ten utrzymuje się z powodzeniem do chwili obecnej.

Jacek, to mężczyzna silny psychicznie, ambitny i konsekwentny. Jego pewnością siebie, zdolności organizatorskie i zaradność, sprawiają że jest wręcz skazany na sukces. Świetnie radzi sobie ze stresem, jest inteligentny, czytany i ma ogromną wiedzę na wiele tematów. Szybko się uczy, nie ma problemu z zawieraniem nowych znajomości, jest towarzyski i optymistycznie nastawiony do życia. Ma poczucie humoru,



św. Jacek

które nie każdy zrozumie, bywa sarkastyczny i lubi słowne utarczki. Generalnie ma jednak w sobie wiele kultury osobistej i uroku, które sprawiają, że ciężko go nie lubić.

W życiu kieruje się rozumem i rzadko słucha serca. To twardo stąpający po ziemi realista, który by o czymś mówić, potrzebuje najpierw tego sam doświadczyć. Jacek obdarzony jest dużą elokwencją i chętnie zabiera głos w dyskusjach. Ma tendencję do bycia nad wyraz szczegółowym i drobiazgowym, a nawet apodyktycznym. Jest także człowiekiem niezwykle upartym, któremu ciężko przyznać się do błędu.

Sens jego życiu nadają bliscy i dom, w którym ktoś na niego czeka. Jest pełen uprzejmości i delikatności, chociaż miewa poważne problemy z okazywaniem uczuć. Interesuje się psychologią tłumu i kocha pracę wśród ludzi. Nie nastawia się jednak na protekcję, gdyż jest zbyt ambitny. Jeśli obdarzy kogoś zaufaniem, to na zawsze. Zdrady nigdy nie wybaczy.

Jacek jest mężczyzną kochającym przygody, podróże i imprezy. Świetnie czuje się w towarzystwie bliskich, jest ciekawy świata i pełen pasji. To mężczyzna zadbany i przystojny, dzięki czemu nie narzeka na brak zainteresowania ze strony kobiet. Jego wybranka musi odpowiadać mu fizycznie, a także cechować się inteligencją, opiekuńczością i ognistym temperamentem.

Zawodowo Jacek sprawdzi się w branżach związanych z komunikacją i wymianą informacji, jak np.: dziennikarz, handlowiec czy logistyk. Będzie też wymagającym lecz mądrym szefem, który potrafi docenić pracę ludzi.

Najbardziej popularną datą obchodzenia imienin Jacka jest 17 sierpnia.

Patronem tego imienia jest św. Jacek Odrowąż. Święty Jacek, na Zachodzie znany pod imieniem Hiacynt, urodził się około 1200 roku w Kamieniu Śląskim, na dzisiejszym Śląsku Opolskim. Pochodził ze znanego rodu Odrowążów i według tradycji był bliskim krewnym bł. Czesława. Do rodu Odrowążów należał też biskup krakowski

Iwon Odrowąż, który został pasterzem diecezji w roku 1018 po rezygnacji biskupa Wincentego Kadłubka i wstąpieniu do Zakonu Cystersów.

Jacek i Czesław Odrowążowie byli współpracownikami biskupa Iwona. Biskup mianował Jacka kanonikiem katedralnym w Krakowie, a następnie wysłał go na kilkuletnie studia zagraniczne z zakresu teologii i prawa kanonicznego. Po powrocie do Krakowa, kapłan Jacek miał wyróżniać się w gronie kanoników swoją wiedzą i surowością życia. Biskup Iwon w roku 1220 udał się do Rzymu w towarzystwie Jacka i Czesława. W Rzymie biskup krakowski spotkał się ze św. Dominikiem, założycielem sławnego już zakonu kaznodziejskiego, zwanego też dominikańskim. Biskup Iwon prosił św. Dominika o przystanie do Polski dominikanów. Święty odpowiedział, że nie może przystać dominikanów do Polski, ale chętnie przyjmie Polaków do swego zakonu. Na wstąpienie do zakonu kaznodziejskiego zdecydowali się: Jacek, Czesław i pracujący z nimi kapłan Herman, narodowości niemieckiej. W Środę Popielcową (24 lutego 1221 r.) otrzymali w Rzymie z rąk św. Dominika habit.

Następca św. Dominika (zmarł w roku 1221) bł. Jordan z Saksonii w roku 1221 wysłał obu Polaków do Polski, aby tam zakładali klasztory swojego zakonu. W drodze do Polski Jacek wraz ze swoimi towarzyszami podróży umocnił egzystencję pierwszego klasztoru dominikańskiego na terenie Niemiec. W swojej gorliwości kapłan Jacek dotarł do Kijowa, gdzie również założył klasztor,

jednakże w roku 1233 książe kijowski, podburzony przez prawosławnych, zlikwidował placówkę. Dzięki Jackowi powstał też klasztor w Haliczu.

Od lat 40. XIII wieku ojciec Jacek osiadł na stałe w Krakowie i tu duszpasterzował do chwili swojej śmierci. Według pisemnej relacji dominikanina lektora Stanisława, Jacek był ideałem zakonnika – dominikanina. „Jacek zawsze albo studiował, albo głosił kazania, albo słuchał spowiedzi, albo modlił się, albo chorych nawiedzając słowem i przykładem bliźnich budował”. Był bardzo wrażliwy na potrzeby bliźnich, na nędzę ludzką: moralną i materialną. Dominikanin Jacek pełen zastugi, po długiej chorobie odszedł do Pana w opinii świętości w Krakowie 15 sierpnia 1257 roku. Grób św. Jacka znajduje się w dominikańskim kościele Świętej Trójcy w Krakowie. W ikonografii św. Jacek występuje najczęściej jako mężczyzna w średnim wieku z krótką brodą, ubrany w habit dominikański i czarny płaszcz z kapturem, trzyma w rękach monstrancję z Najświętszym Sakramentem, posążek Najświętszej Maryi Panny i księgę.

Opracowała: Marta Radzik

Źródła:

1. www.wikipedia.com
2. www.ksiegaimion.com
3. ksiega-imion.pl
4. Juliusz Iwanicki, „Wielka księga świętych”

Kącik literacki

„TAK CHYBA MUSI WYGLĄDAĆ PIEKŁO” - RECENZJA KSIĄŻKI „DZIEWCZYNY Z WOŁYNIA”

Głód, strach, panika, niepewność, ogień, ciosy zadawane rolniczymi narzędziami, ból, krew, męczeńska śmierć - WOŁYŃ. Ocaleli nieliczni, jednakże przyszło im zmierzyć się z rozpaczą po utracie najbliższych oraz traumą, gdyż w ich pamięci już na zawsze pozostaną tragiczne obrazy kaźni dokonanej na rodzicach, rodzeństwie, sąsiadach...

„Dziewczyny z Wołynia” autorstwa Anny Herbach to zbiór dziewięciu historii opowiedzianych przez dziewięć kobiet, którym udało się przeżyć wołyńskie ludobójstwo. Choć historie różnią się od siebie, wszystkie wzbudzają te same emocje: niedowierzenie, wzruszenie, podziw, wzburzenie.

Niedowierzenie w to, że człowiek może posunąć się do tak bestialskiego okrucieństwa wobec drugiego człowieka. Wzruszenie, nie potrafię znaleźć lepszego określenia na to uczucie ściskającego się serca i też cisnących się do oczu podczas czytania opisanego koszmaru. Podziw dla tych, którzy narażając własne życie usiłovali pomóc ocalałym. Wzburzenie faktem, że tak naprawdę mało kto liczy się z cierpieniem pomordowanych oraz tych którym „się udało”, ale musieli patrzeć jak w ogromnych męczarniach giną członkowie ich rodzin.

O Wołyniu wiedziałam niewiele, dopiero w tamtym roku dzięki obejrzeniu filmu Wojciecha Smarzowskiego „Wołyń” odkryłam, jak się okazuje po przeczytaniu książki, tylko niewielką część tej brutalnej historii.

Jestem niezwykle wrażliwą osobą i sięgając po tę książkę byłam pewna obaw czy dam radę ją przeczytać. Zwyciężyła chęć poznania prawdy i patriotyzm, który noszę w swoim sercu. Dlatego też uważam, że tę książkę powinien przeczytać każdy, gdyż ofiarom ludobójstwa w Wołyniu należy się pamięć o nich i szacunek, a jak możemy go odczuwać, kiedy być może nie znamy w ogóle lub w małym stopniu faktów o tamtym tragicznym wydarzeniu.



Aleksandra Jaworska

Kącik kulinarny

ZUPA KREM Z PORA

4 pory (białe części), 3 ziemniaki, 1 marchewka, 1 pęczek natki pietruszki, 4 łyki gęstego jogurtu naturalnego, 1 łyżka oliwy, sól, pieprz, gałka muszkatołowa.

Pory, ziemniaki i marchewkę obrać, umyć, posiekać. Warzywa zalać 1 l wrzącej wody, gotować 30 min na małym ogniu. Całość zmiksować na krem. Do zupy dodać oliwę, doprawić ją solą, pieprzem i gałką muszkatołową, podgrzać. Podawać z kleksem jogurtu, posypaną posiekaną natką pietruszki.



LECZO

1 kg papryki (żółtej i czerwonej), 1kg dojrzałych pomidorów, 50 dag kiełbasy śląskiej, 4 cebule, 1 ostra papryczka, 3 ząbki czosnku, 1 pęczek koperku, 2 łyżki oleju, sól, pieprz ziółowy, słodka papryka.

Papryki przekroić wzdłuż na połowy, oczyścić z gniazd nasiennych, umyć, pokroić w dużą kostkę. Papryczkę po oczyszczeniu i umyciu posiekać. Pomidory sparzyć, obrać, rozdrobnić w misce. Obrane cebule i kiełbasę pokroić w półplasterki. W rondlu rozgrzać olej, podsmażyć na nim kiełbasę, dorzucić cebulę, zeszklić mieszając. Dodać paprykę, papryczkę, pomidory oraz zmiażdżony czosnek. Dusić pod przykryciem ok. 15 min. Garnek odkryć, gotować, aż papryka będzie miękka, ale nie rozgotowana. Leczo doprawić solą, pieprzem i papryką, wsypać posiekany koperek, wymieszać.

CIASTO Z PTASIM MLECZKIEM

Ciasto: 4 jajka, 1 szkl. cukru, 1 szkl. mąki, 7 łyżek oleju, 1 łyżeczka proszku do pieczenia. Ptasie mleczko: 2 szkl. kremówki, 1 opakowanie śnieżki, 2 galaretki malinowe, Poncz: sok z jednej cytryny, 2 łyżki cukru.

Jajka z cukrem utrzeć na puch. Pod koniec ucierania wlać olej. Dodać mąkę przesianą z proszkiem i delikatnie wymieszać. Do natłuszczonej blachy wysypanej tartą bułką włożyć ciasto, wstawić do nagrzanego piekarnika. Piec ok. 40 min w temp 180°. Ostudzone ciasto podzielić na trzy krążki. Galaretki rozpuścić w niepełnej szklance gorącej wody, wystudzić. Śmietanę ubić, dodając powoli Śnieżkę. Gdy galaretka lekko zgęstnieje, delikatnie wymieszać ją z bitą śmietaną, schłodzić. Przygotować poncz: ½ szkl. wody wymieszać z cukrem i sokiem z cytryny. Krążki ciasta nasączyć ponczem, przełożyć ptasim mleczkiem i wstawić na godzinę do lodówki. Wierzch udekorować wg uznania.



Smacznego!
Przygotowała: Maria Godzisz

HUMOR

- Panie Kowalski, lubi pan ciepłą wódeczkę?
- Nie, panie dyrektorze.
- A może lubi pan się pocić?
- Też nie.
- To dobrze, zatem dostanie pan urlop w listopadzie...

• • •

Szef przyjmuje do pracy nową sekretarkę:

- Nie odstraszyła pani informacja w ogłoszeniu, że mam długi?
- Prawdę mówiąc - mówi sekretarka z lekkim rumieńcem na twarzy - właściwie mnie to zachęciło.

• • •

Synek postanowił za zaoszczędzone kieszonkowe kupić sobie szynszylę. Stoi w sklepie zoologicznym przed klatką z szynszylami i dzwoni do taty:

- Tata?
- Tak.
- Mam sprawę...
- O co chodzi?
- Wiesz, jak wygląda szynszyla?
- Wiem.
- Podoba ci się?
- Tak.
- A co byś zrobił, jakbym ją przyniósł do domu?
- Czapkę.

• • •

Szef wrócił z lunchu w bardzo dobrym humorze i zwołał wszystkich pracowników, by wysłuchali kilku dowcipów, które usłyszał.

Wszyscy śmiali się do rozpuku, oprócz jednej dziewczyny.

- O co chodzi? - przyczepił się szef. - Nie masz poczucia humoru?
- Nie muszę się śmiać - odpowiedziała dziewczyna. - Odchodzę w piątek...

- Siedzą dwaj wariaci pod drzewem i rozbrajają bombę.
- Ty! - jeden mówi do drugiego - A co będzie jak ta bomba wybuchnie?
 - Nie martw się! Mam drugą!

• • •

Żona wyjechała na wakacje, ale wcześniej zostawiła mężowi karteczki z różnymi wskazówkami. Jedną z nich mąż znalazł przypiętą do swojego najlepszego garnituru:

"A dokąd to się wybierasz, łachudro?"

• • •

W luksusowym hotelu przy basenie, stoi dżentelmen i bijąc brawo krzyczy:

- Wspaniale kochanie, to niewiarygodne!
- Podchodzi do niego drugi i pyta:
- Co pana tak zachwyciło?
- Proszę spojrzeć na moją cudowną żonę. Ledwo wczoraj nauczyła się pływać, a dziś nurkuje i już ponad pół godziny wytrzymuje pod wodą...

• • •

Pewnego razu rolnik dokupił do swojego gospodarstwa zebra, Ta nie wiedziała z początku, co ma robić, więc zapytała się krowy:

- Krowo, a co ty tutaj robisz?
- Rano wyprowadzają mnie na pole, tam pasę się cały dzień, potem przyprowadzają mnie do zagrody i doją. Zebra pomyślała, że fajnie by było dostać taką robotę. Ale zapytała się jeszcze konia:
- Koniu, a co ty tutaj robisz?
- Czasem pociągnę jakiś wóz, ale najczęściej pasę się na polu.
- Zebra pomyślała, że koń też ma fajną pracę. Ale zapytała się jeszcze byka:
- Byku, a co ty tutaj robisz?
- Ściągnij tą piżamkę Mała, to zobaczysz!!!

„Sekrety Wsi...” - Gazeta Regionalna - Gminy Sułów

Wydawca:

Urząd Gminy Sułów

Sułów 63, 22-448 Sułów

Strona internetowa: <http://www.sulow.pl/>

tel. +48 84 682 62 02

fax: +48 84 682 62 27

Rada programowa:

Aleksandra Martyna
Waldemar Pomarański
Dorota Gnieciak
Anna Godzisz
Renata Duda
Henryka Poździk
Anna Brodaczevska

Redakcja:

Redaktor naczelny:

Ryszard Pietrykowski (Sułów) 605 494 500

Hanna Mrówczyńska (Sułowiec)

Marta Radzik (Sułów)

Piotr Szczurek (Sułowiec)

Maria Godzisz (Kulików)

Skład: Arkadiusz Socha (Tworyczów)

Nakład 300 egz.

Materiały i artykuły do następnego numeru prosimy nadsyłać na adres Redakcji „Sekrety Wsi“ do 10 dnia każdego miesiąca ;-).

Adres: Sułów 63, 22-448 Sułów, powiat zamojski

E-mail: sekretyswi@wp.pl,